GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W całości rocznie . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 .. —
kwartalna 1 .. 60 ..
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch. Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisow przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. | We Lwowie dnia 10. lutego 1893. | Nr. 2.

Słowo do czcigodnych Współbraci*).

Skromna moja 16-letnia praca jako redaktora i wydawcy organu kościelnego, dobiegła swego kresu. Ustępując tedy z widowni publicystycznej i zamykając ten serdeczny i długoletni stosunek, jaki mnie łączył z czcigodnym Klerem wszystkich dyecezyi kraju, uważam sobie za miły obowiązek pożegnać słowy szacunku i gorącej wdzięczności tych wszystkich przezacnych Współbraci, którzy bądź sercem bądź radą i czynem popierali łaskawie moję redaktorską działalność.

Co się tyczy tej działalności i jej rezultatów, nie wolno mi być sędzią we własnej sprawie. Powiem tylko szczerze i otwarcie, że nie roszczę sobie pretensyi do żadnej zasługi, chyba do takiej, do jakiej daje prawo czysta intencya służenia sprawie Bożej i wytrwałość nieprzerwana w raz podjętym zawodzie. O intencyi wyrokuje Pan Bóg, a o wytrwałości świadczy fakt, że cały szereg lat stałem na posterunku, którego nikt zająć czy nie mógł, czy nie chciał

Dla czego stałem, dla czego nie kapitulowałem w obec licznych i różnorodnych trudności, wolno mi to dziś wyznać w braterskiem zaufaniu. Chodziło mi o ratowanie zasady, chodziło o byt jedynego organu kościelnego, tego świętego zniczu myśli i solidarności kapłańskiej, za którego utrzymaniem przemawiały nie tylko względy bodaj małego wspólnego pożytku, ale też względy honoru i ambicyi całego p. t. Kleru w kraju.

To więc była główna pobudka mojej wytrwałości, mojego, że powiem, u p o r u w p r a c y r e d a k t o r s k i e j. Stojąc przy tym zniczu, często fizycznie złamany, często moralnie przybity, często osamotniony, jakby na czacie straconej, — krzepiłem się tylko nadzieją, że przyjdzie odsiecz, że warunki się zmienią, że z czasem znajdzie się ręka wprawniejsza, pod którą to ognisko jaśniejszym strzeli blaskiem.

Z tego więc punktu widzenia oceniając moją długoletnią pracę publicystyczną — *si licet parva componere magnis* — śmiem sobie przyznać tylko bierną zasługę, tylko zasługę owych kapłanów Israela, którzy święty ogień ofiarny ukryli w cysternie....

To była skromna moja rola.

Dziś, Bogu dzięki, nad tem przechowywanem przezemnie zarzewiem, zabłysło słońce nadziei na lepszą, jaśniejszą przyszłość. Rękojmią jej są imiona nowych p. t. członków redakcyjnego Koła, członków, zaopatrzonych hojnie we wszystko, co *„Gazetę kościelną“* podnieść powinno do wysokości godnej i spraw świętych Kościoła i stanu, których będzie rzecznikiem.

W Ich tedy ręce oddaję nie moje pismo, które dla względów fiskalnych zostało zwinięte, ale wątek, tradycyę kościelnej publicystyki — oddaję z tem szczerem, gorącem życzeniem, aby chlubnie i pożytecznie sprawie Bożej służyli.

Ks. Edward Borawski.

*) Chętnie umieszczamy pismo zasłużonego Redaktora, a żywiąc względem Niego uczucia braterskiej miłości, prosimy gorąco, by On także zechciał zachować nadal, jak dotąd, życzliwość dla „Gazety kościelnej“, redakcyi i współpracowników. *(Przyp. Red.)*

Kilka uwag o zbytku i wydatkach nieprodu[k]tywnych.

(Gawęda na temat ekonomiczny).

Jeden z najcelniejszych francuskich ekonomistów, J. B. Say, będąc jeszcze uczniem, odwiedzał często, w dniach rekreacyi, wuja. Ten wuj, człowiek światowy, zwykł był po każdem podjęciu gości tłuc szklanki, użyte do biesiady, mówiąc: „Wszystko na tym świecie musi żyć“! Szczególna ta nawyczka zastanowiła młodego Saya, który zarzucił wujowi niekonsekwencyę, i zapytał: „Skoro tłuczenie szklanek przynosi korzyść przemysłowi, dlaczegoż nie potłuc całego naczynia, i nie zapalić domu od razu“?

Te niepozorne słowa, jaśniej niż obszerne rozprawy wykazują błędność teoryi, która usiłuje względami ekonomicznymi usprawiedliwić zbytek i wydatki nieproduktywne. Prawda, niszczenie sprzętów domowych nastręcza stolarzom nowy zarobek, lecz cel byłby osiągnięty w jednakowej mierze, gdyby u rękodzielników zamówiono rzeczy, służące do uzupełnienia, ulepszenia i upiększenia istniejących sprzętów.

Wydaje się to jasne i zrozumiałe dla każdego, ale właśnie w obec najprostszych pojęć, umysł ludzki bywa najbardziej uparty i przesądny. Ta potęga przesądu sprawia, że niektóre koła we wzroście wydatków zbytkowych nic innego nie widzą, jeno przysporzenie pracy robotnikom i drobnym przemysłowcom, tak, jakby zarobek mógł stale wzrastać bez równoczesnego powiększenia kapitału, który przecież przez zbytek bezpożyte-

cznie się zmniejsza. Zapatrywanie takie, mylne wprawdzie, ale szeroko rozpowszechnione, wpływa na konsumcyę osób prywatnych, wpływa również na rządy i wielkie ciała administracyjne, pod względem konsumcyi publicznej.

Pani de Maintenon wspomina w liście do kardynała de Noailles, że przedstawiała królowi Ludwikowi XIV. powinność udzielania hojniejszej jałmużny, lecz otrzymała odpowiedź: „Król daje jałmużnę, zwiększając swe wydatki“. J. B. Say, z którego czerpiemy przywiedziony szczegół historyczny, zauważa, że te dziwne i potworne słowa okazują, jak to można upadek finansowy państwa postawić jako zasadę. A zasady są daleko szkodliwsze, niż czyny zdrożne, bo są nieustającą przyczyną faktów, popełnianych bez wyrzutów sumienia. Zgubna zasada, że zbytek podtrzymuje państwa, święciła swoje tryumfy w ubiegłem stuleciu. Najrozgłośniejsi myśliciele uważali ją za niewzruszoną. Posunięto ją do ostatecznej granicy, twierdząc wbrew jawnej, oczywistej prawdzie, że wojna oddziaływa karzystnie na handel i powszechny dobrobyt. Frydryk II., król pruski, w obronie swych nieustannych wojen, pisał do encyklopedysty d'Alemberta: „Moje liczne armie sieją między lud pieniądze w zamian za podatki wojenne, które lud płaci rządowi“.

Pochwalanie marnotrawstwa ze stanowiska ekonomicznego ztąd pochodzi, że fałszywie pojmuje się istotę pieniędzy.

Dajmy na to, że ktoś urządzi kosztowną ucztę, lub zrobi inny niepożyteczny wydatek. Przedewszystkiem wpada tu w oko suma pieniędzy, która wychodzi z jednej, zasobnej kieszeni, i gubi się w wielu innych, ubogich. W tej wędrówce pieniędzy upatruje się wielką korzyść dla społeczeństwa, które — tak się wierzy — bogaci się w osobach rękodzielników i kupców.

Bez wątpienia, pieniądze z kasy bogacza, gdzie ich nie widziano, przeszły do magazynów i warsztatów, gdzie je może widzieć każdy. Ale czy stanowią one czysty zysk kupców i przemysłowców? Bynajmniej. Działoby się to, gdyby owe pieniądze — ukradli. Że zaś żądano od nich za pieniądze przysług i (nieproduktywnego) towaru, to *korzyść, jaką odnieśli, ogranicza się do zwykłego zysku, jaki w inny sposób osiągnąć można, za pomocą produktywnej pracy.*

Jeżeli rzecz tak się ma z producentami, to cóż ze społeczeństwem? zyskałoli ono, czy straciło na tej zmianie? Na pozór nasuwałoby się przypuszczenie, że społeczeństwo właściwie ani zyskało ani straciło, skoro pieniądze przeszły z jednej kieszeni do drugiej. A przecież z dokładniejszego rozpatrzenia sprawy wynika, że straciło całą sumę.

Oto dowód.

Bogactwa nie stanowią pieniądze, które są tylko pośrednikiem w zamianie, lecz przedmioty wyprodukowane ludzką pracą. Przypuszczamy, n. p., że garncarz ma pracownię i skład towarów na wzgórzu. Przychodzi doń jakiś oryginał, skupuje naczynie, i dla zabawy rzuca je z góry na kamienie, gdzie rozbija się w tysiączne kawałki Czy społeczeństwo wzbogaciło się przez to, czy też zubożało? Któż może wątpić, że zubożyło się o całą wartość rzeczy, zniszczonych tak niemądrze. Wprawdzie garncarz ma na razie więcej brzęczącej monety, niż przedtem, ale na świecie jest mniej rzeczy potrzebnych do użytku domowego, a przecież bez liku jest rodzin, któreby te rzeczy zadowolniły, a może i uszczęśliwiły.

Pieniądze są po części znaczkami, które ułatwiaja rachunek; rzeczy użytkowe, których wartość ocenia się pieniądzmi, stanowią właściwe bogactwo. Prawda, że w przypadku, o którym mowa, nic z pieniędzy nie zginęło, ale zniszczał owoc ludzkiej pracy, nie przyczyniwszy się wcale do wytworzenia innego wyrobu.

To trzeba sobie uprzytomnić, jeżeli się chce walczyć z grubemi uprzedzeniami i sofizmatami, dotyczącemi zbytku. Nie wierzyć więc owemu usprawiedliwianiu zbytku i nieproduktywnych wydatków, którem ma być potrzeba pracy dla robotników. Ze stanowiska czysto gospodarczego wystarczy na odparcie tego twierdzenia to, co wyżej powiedziano. Zresztą to, co jest szkodliwe dla ogółu, nie może przynosić istotnych korzyści poszczególnym klasom tego ogółu, a już nigdy trwałych korzyści Co bowiem nawet zyskałyby z jednej strony, to musiałyby stracić z drugiej.

Ze stanowiska znowu moralnego dałoby się w tym względzie dużo powiedzieć. Zastrzegamy sobie w tym przedmiocie głos na później. Tu zaznaczamy, że tak historya, jak i życie codzienne uczą nas, iż zbytek, rozrzutność, skłonność do nieproduktywnych wydatków, zakorzenione w pewnym narodzie, w pewnej gminie lub rodzinie, były zawsze znakiem szybkiego upadku, upadku tem szybszego, im dłużej owym wadom ulegano.

O prawdziwej wielkości i prawdziwym dobrobycie stanowi prostota życia. Karol Wielki, który z wielką dokładnością prowadził rachunki domowe, i z wszelkich wydatków żądał sprawy, jest zaiste wzorem innej wielkości, niż Ludwik XIV. i cała wspaniałość jego dworu.

Położenie Kościoła w Badenii.

Jak wiadomo, mały kraik, nazwany Wielkiem Księstwem Badeńskiem, odznacza się od dawna zaciekłością w prowadzeniu walki kulturnej, i wyraźną nienawiścią rządzącego stronnictwa do Kościoła katolickiego w tym kraju, do jego urządzeń i sług. Jubileusz 40-letni służby zawodowej zasłużonego wielce dyrektora kancelaryi arcybiskupiej we Fryburgu badeńskim, ks. dr. Maasa, podał jubilatowi sposobność wypowiedzenia swych poglądów na stan Kościoła w Badenii i stosunek jego do władzy państwowej. Pracując długi szereg lat na stanowisku dyrektora kancelaryi arcybiskupiej, a tem samem, pozostając już długo w urzędowych stosunkach z władzą państwową nabrał dostojny jubilat dużo w tej sprawie doświadczenia. Poglądy jego mają przeto ważne znaczenie dla poznania panujących w tym kraju stosunków kościelno-państwowych. Podajemy niżej w streszczeniu te właśnie ustępy z jego odpowiedzi, danej komitetowi, składającemu mu życzenia jubileuszowe, które rzucają obfite światło na obecne położenie Kościoła katolickiego w Badenii, i wskazują cenne życzenia dla przewrócenia pożądanej obopólnej zgody.

Zaznaczywszy z zapałem obowiązki względem władzy kościelnej, przeszedł następnie ks. dr. Maas do skreślenia obowiązków katolików względem państwa, ale też nawzajem powinności państwa względem poddanych wszystkich bez wyjątku, a zatem i katolików, kraj zamieszkujących. Wywód swój oparł mowca na słowach ekonomisty francuskiego, Perina, iż „społeczeństwo ludzkie nie da się pomyśleć bez odpowiednio zorganizowanej władzy państwowej, lecz ta znowu opiera się i czerpie całą swą moc z wiary w Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego, i z wykonywania jego nauk i przykazań“. W dalszym ciągu swej mowy powołał się jubilat na treść nauki apostoła narodów, zawartej w słowach: *Nie masz zwierzchności, jedno od Boga. A które są, od Boga są postanowione.. Bądźcież przeto z potrzeby posłuszni władzy nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia.* (Rzym 13). Poczem wysnuł następujące wnioski: „Katolicy przeto są wierni i poddani głowie państwa i naczelnikowi władzy państwowej na podstawie prawa własnego, prawa chrześcijańskiego. Mając zamiłowanie do konstytucyjnej monarchii, nie możemy sympatyzować z wyłącznem panowaniem pewnego stronnictwa, zwłaszcza zaś takiego, które w swej obojętności dla chrześcijaństwa opiera się na podstawach rewolucyjnych. Zarazem podzielamy żywo to przekonanie, że ani monarchia, ani państwo wcale nie

przyczynia sobie potęgi przez nieuprawnione wdzieranie się w obcą dziedzinę, jak drzewo nie staje się roślejszem przez powstanie pasożytów. Jak państwo musi mieć przodownictwo w dziedzinie politycznej, tak podobnie musi Kościół swobodnie, bez przeszkody ze strony państwa, podawać swym członkom naukę wiary i obyczajów w dziedzinie życia religijnego, musi też samodzielnie w swych instytucyach załatwiać sprawy kościelne, i porządkować je za pomocą prawnokościelnych organów. My chcemy zasadę równouprawnienia wyznań widzieć zabezpieczoną w dziedzinie państwowej. Pokój wyznaniowy na takim gruncie prawnym oparty, zgodne współdziałanie wszystkich państwowych czynników, w żadnym czasie nie były bardziej wskazane i pożądane, niż w obecnym. Przeciw przewrotowi, wyłaniającemu się z ducha antichrześcijańskiego, przeciw absolutyzmowi stronnictwa szkodliwego, zarówno dla władzy, jak dla dobra ludu, powinni wreszcie tak katolicy, jak protestanci, energicznie oddziaływać i w tym kierunku zgodnie się wspierać. Odpowiednio do tych zasad, żądali katolicy Badenii niezależności swego Kościoła od państwa, a dla załatwienia kwestyi mięszanych, porozumienia między władzą państwową a kościelną.

Władzy świeckiej i posiadłości terytoryalnych naszego Ojca św. bronimy jako środka do swobodnego wykonywania i rozwoju Jego apostolskiego urzędu. Dla Biskupów naszych żądamy, by im zwrócono prawo swobodnego kierowania wychowaniem i wykształceniem sług Kościoła, w przeznaczonych dla nich zakładach wychowawczych, tudzież swobodnego, bez wszelkiego wpływu i przymusu ze strony państwa, mianowania doradców w rządzie kościelnym; dalej przełożonych seminaryów, konwiktów i profesorów w tychże zakładach kościelnych. Nie wchodząc w prawnie uzasadnione prawo prezentowania, żądamy, by Biskupi mogli swobodnie rozdzielać urzędy kościelne. Nie możemy odstąpić od prawa Kościoła, by w swej dziedzinie mógł ustawy wydawać, i bez rządowego *„placetum“* je przeprowadzać, a tem samem swobodnie wykonywać sądownictwo w rzeczach wiary, przynależności do Kościoła, zawiadywania urzędami kościelnymi, wolności lub przeszkód kościelnych co do małżeństwa. Podobnież żądamy, na podstawie powszechnego prawa o stowarzyszeniach i osiedlaniu się, wolnego wpuszczenia do kraju zakonów i innych zgromadzeń kościelnych. A jak ateistom i socyalnym demokratom nie zaprzecza się swobodnego wykonywania zajęć zawodowych i objawiania w życiu publicznem swych przekonań, tak również uzasadnione jest ustawiczne nasze żądanie, by raz przecie zniesione było prawo wyjątkowe z r. 1872. zawierające zakaz działalności nauczycielskiej, pomocy w duszpasterstwie, i odbywania tak dla nas potrzebnych misyi przez zakonników. Uznając w zupełności wolność nauczania, nie możemy jednak pozbawić się praw naszych, by katolickie szkoły były na nowo wprowadzone w charakterze zgodnym z intencyą fundatorów, którzy zabezpieczyli fundusze na ich utrzymanie; by katolickie fundacye dobroczynne miały przyznany sobie swój charakter wyznaniowy, a Kościół nie był krępowany w wolnem zarządzaniu majątkiem kościelnym. Wszystkie te nasze żądania zwracają się tylko do zastosowania wolności kościelnej do ogólnych, publicznych stosunków; skoro w tych znikła już opieka państwowego absolutyzmu, przeto też rządy opiekuńcze nad Kościołem nie mają więcej uzasadnienia. Wolność Kościoła, do której dążymy, jest najlepszym kitem dla pokoju wyznaniowego, teraz właśnie tak potrzebnego. Wolne współzawodnictwo w dążnościach do umoralnienia ludu dzielić chcemy chętnie z innemi wyznaniami. Walczymy, i walczyć nigdy nie przestaniemy o przywrócenie tych praw, gdyż tego domaga się obowiązek nasz w obec Boga, a podejmując tę walkę, zastawiamy się nie tylko za chrystyanizm pozytywny, lecz także za organiczne podstawy politycznego i społecznego porządku i prawa. Wraz z ukończeniem tej nieznośnej a bezprawnej walki kulturnej, niczego innego nie pożądamy, jak upragnionego pokoju, opierającego się na prawie, tudzież tak długo oczekiwanego współdziałania czynników władzy państwowej i kościelnej dla podniesienia religijno-duchowych i ekonomicznych dóbr naszej drogiej ojczyzny

Mowa ta daje przeto dosadny obraz uciemiężenia Kościoła katolickiego w Badenii, a życzenia tu wyrażone wskazują zarazem na niedostatki, istniejące w tym kraju pod względem ustroju państwowo-kościelnego. Może ona przeto śmiało być poczytaną za treściwy program stronnictwa katolickiego w tym kraju w pracy publicznej i ustawodawczej, a poszczególne punkty tego programu powinneby znaleść dosłowne zastosowanie po za granicami Badenii, wszędzie tam, gdzie ustawodawstwo państwowe, złowrogo usposobione dla instytucyi kościelnych, ukuło niefortunne dla egzystencyi Kościoła paragrafy. A gdzież tak szczęśliwy kraj, któryby był wolny od podobnych więzów? *J.*

KORESPONDENCYA.

(Z Brzozowskiego).

(„Obce żywioły“ i próby wydobycia się z pod ich nieproszonej opieki).

Trzeba przyznać, że ochoty do kupiectwa i rzemiosł polskie społeczeństwo nie ma i nie miało. Źleśmy się Ojczyźnie naszej przysłużyli, żeśmy w tych zajęciach społecznych z lenistwa i fałszywej ambicyi dali się wyręczać Niemcom, Ormianom, Żydom, jakoby żołnierką lub palestrą się bawić było honorem, a buty szyć lub rentowne przedsiębiorstwo prowadzić — hańbą. To szczęście nasze, że Niemcy i Ormianie z wdzięczności pokochali szczerze przybraną Ojczyznę, i stali się patryotami polskimi. Żydzi zostali tem, czem byli — napływową ludnością, obcym żywiołem.

Nie rasowa nienawiść, nie brak tolerancyi, nie bezmyślne naśladowanie zagranicy, ale twarda konieczność obrony własnej, i cięższe z dniem każdym warunki bytu dały początek zabiegom, podjętym u nas od pewnego czasu w celu wydobycia się z pod dotkliwej, bo samolubnej opieki żydowskiej, obejmującej cały handel zbożem, bydłem, napojami, naftą, solą, lasem, ziemią, nawet obrazami świętymi. Chcielibyśmy odrobić coś z tego, cośmy stracili przez naszą gnuśność i źle zrozumiany punkt honoru. A choć to dopiero początki, choć ledwo pierwsze, niepewne, kroki stawiamy na nowem dla nas polu, choć uzyskujemy rezultaty jeszcze bardzo skromne: to już w naszej uprawnionej pracy upatrują antisemityzm w złym guście, a *Neue fr. Presse* rozdzwania wielkim dzwonem skargę, że w Galicyi żydzi krzywdę cierpią. Dla nas te żale mogą być obojętne. *Neue fr. Presse* pisywała szeroko o jednakowem prawie dla wszystkich i o potrzebie wolnej konkurencyi; myśmy tych nauk słuchali cierpliwie, spamiętali je, a teraz mamy dobrą a nieprzymuszoną wolę wyzyskania ich na własną naszą korzyść. Kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie, kasy gminne lub Raiffeisena, czytelnie parafialne, pisemka ludowe zrobiły swoje, i działają jako ferment patryotyczny.

Praktyczny krok w sprawie ekonomicznej emancypacyi okolicznych włościan zrobił jeden z OO. Jezuitów, z imienia Niemiec, sercem i głową prawdziwy Polak. Za jego staraniem i wskazówkami włościanie ze Starej-Wsi zawiązali spółkę na sposób niemiecki z udziałami pieniężnemi. Ta spółka wydzierżawiła karczmę, zrobiła z niej gospodę chrześciańską, czytelnię, sklep dość pokaźny, z obrotem do 8.000 w roku; kupuje także co roku po kilka morgów lasu na drzewo budulcowe i opałowe. Że zaś te dzieci polskie umieją sobie radzić, że bez straty własnej, a z pożytkiem dla ogółu zajmują się interesami, o tem mogą poświadczyć sąsiedzi.

Drogą wskazaną poszedł w naszych stronach wiel. ks. Owoc, wikary w Wesoły, talent organizacyjny, od dzieciństwa praktycznie obznajomiony z temi sprawami. Zastał w parafii czytelnię ludową, znalazł u parafian dużo wiadomości teoretycznych, ale „Kółko rolnicze“ było w zastoju, a sklepik chrześcijański, w skutek bankructwa, w prywatnych rękach. Podczas kolędy miał ks. Owoc czas i sposobność pobudzić ruchliwszych członków gminy do działania pożytecznego. Do 3 miesięcy w r. 1892 zawiązaliśmy spółkową

kasę pożyczek i oszczędności systemu Raiffeisena. 130 członków przystąpiło z wkładką i z udziałem. O tej spółce miał się pochlebnie wyrazić kompetentny sędzia, prof dr. Leo. Spółka ożywiona duchem ks. Owoca, otoczona jego niezmordowaną pieczołowitością, nabyła na publicznej licytacyi prawo propinacyi, i wystawiła dwie gospody na Baryczy i na Ujazdach, w Wesoły zaś założyła główną, ze składem, przekształconą ze starego budynku szkolnego, w którego miejsce zbudowano we własnem przedsiębiorstwie nową, wygodniejszą szkołę w przeciągu 5 miesięcy. Osobna spółka handlowa zajmuje się skupowaniem jaj, masła, w ogóle produktów miejscowych. Utyka jeszcze nasz handel z tego powodu, że nie mamy wyrobionych stosunków z większemi miastami. Musimy towar w Rzeszowie sprzedawać... żydom. Szkoda, że Wysoki Wydział krajowy nie uwzględnił prośby wniesionej i nie dał zapomogi· byłoby się wszystko zrobiło w swoim czasie taniej i z mniejszemi trudnościami.

Jakie lud nasz odniesie korzyści materyalne z tego ruchu, o tem, w początkach, trudno wyrokować. Pożytki moralne są widoczne: budzi się z uśpienia zdrowy rozum chłopski, stowarzyszeni nawykają do porządku i oszczędności, przyzwyczajają się do niesienia sobie nawzajem pomocy, czują coraz bardziej potrzebę solidarności i braterskiej spójni. W gospodzie chrześcijańskiej wszystko składa się na to, aby nie było pijaństwa: i krzyż zawieszony i obrazy świętych na ścianach, i obecność księdza czasem, i pisemka ludowe; w karczmie starej wszystko zmierzało do tego, aby nasz wieśniak upijał się, kradł i t. p.

Jak to przewidzieć było można, Izraelici miejscowi różnych sztuczek używali, aby odstraszyć chłopów od pomagania księżom parafialnym Posypały się też liczne skargi na ks. Owoca do najprz. ks. Biskupa, do Namiestnictwa, do Starostwa, do Sądu, do Wydziału krajowego, do Prokuratoryi. Nie zrobiły nic złego, bo były kłamliwe.

Niech ta relacya będzie zachętą dla wszystkich ludzi dobrej woli. Dużo mogą tu zrobić obywatele więksi, Rady powiatowe, Wydział krajowy, przedewszystkiem zaś księża Proboszczowie. Bez nich ta rzecz się nie obędzie. Z nauk Ojca św. wiemy, że naprawę stosunków społecznych jedynie przeprowadzić zdoła assocyacya chrześcijańska. W naszych zaś czasach, we wieku bezwiednej częstokroć apostazyi, bałamutnych pojęć i haseł czysto pogańskich, stowarzyszenia muszą zostawać pod wpływem, kierunkiem i nadzorem Duchowieństwa, jeśli ma ożywiać je duch prawdziwie chrześcijański.

W. M.

Czy stypendya mszalne podlegają podatkowi dochodowemu?

W formularzach, przesyłanych Duchowieństwu celem zeznania dochodów dla wymiaru podatku dochodowego znajduje się pozycya: „dochód z stypendyów mszalnych“. Rozchodzi się o to, czy stypendya mszalne rzeczywiście podlegają podatkowi dochodowemu, a konsekwentnie, czy zeznający jest obowiązany uzupełniać powyższą pozycyę, bez narażenia się na odpowiedzialność za zatajenie dochodu. Zdawałoby się, że tak, skoro taka pozycya w fasyi przychodzi: w rzeczywistości jednakże należy odpowiedzieć przecząco.

Podatkowi bowiem dochodowemu u osób duchownych według patentu podatkowego z dnia 29. października 1849 (§. 4 II.) podlegają: *a)* dodatki z funduszów państwowych i publicznych, jako też daniny od gmin na utrzymanie duchownego udzielane; *b)* wynagrodzenia i zapłaty za pracę lub usługę, które są uwolnione od podatku zarobkowego — wreszcie *c)* inne stałe i prawne pożytki i pobory (czy w gotówce, czy w naturaliach), choćby na nich nie ciężyło żadne zobowiązanie do pewnych usług lub czynności Stypendya mszalne nie dadzą się podciągnąć pod żadną powyższą kategoryę dochodu. Wprawdzie władze skarbowe dochód z stypendyów mszalnych zaliczały do drugiej kategoryi, i na tej podstawie w niektórych wypadkach zarządzały dochodzenia komisyjne, a nawet nakładały karę, lecz c. k. Trybunał administracyjny d. 5. lipca 1892 na zażalenie pewnego proboszcza nie uznał podobnego postępowania władz skarbowych za słuszne, a zażalenie w całości uwzględnił. (Orzeczenie podane zostało w Nr. 36 *Tygodnika katolickiego* z roku 1892. Poruszamy tutaj tę sprawę na nowo z powodu wystosowanych do nas zapytań). Oparł się Trybunał administracyjny w orzeczeniu swojem na powodach następujących: Według cytowanego patentu §. 4 II. lit. *a)* zapłaty i wynagrodzenia, wolne od podatku zarobkowego, wtenczas tylko podlegają podatkowi dochodowemu, gdy są rzeczywistą zapłatą za pracę lub usługę. Musi więc zachodzić między dającym pracę a wykonującym ją, między zapłatą a czynnością ścisły stosunek obustronnego kontraktu. Dający pracę i zapłatę ma prawo domagać się wykonania tej pracy; wykonawca pracy ma prawo do zapłaty: zapłata więc musi być niejako równoważnikiem pracy. Ten jednakże stosunek nie zachodzi, i nie może zachodzić między dającym stypendyum a odprawiającym Mszę św., między stypendyum a Mszą św. Prawodawstwo świeckie nie może tego stosunku wyjaśnić i określić, jedynie tylko prawodawstwo kościelne może mieć w tym wypadku zastosowanie. Według tego zaś prawodawstwa, rzecz duchowna *(res spiritualis)* nie może być nabytą lub zamienioną na rzecz czysto świecką lub materyalną *(res temporalis)*, a więc i Msza św. nie może być zakupioną za cenę pieniężną, czyli Mszy św. nie można uważać za czynność, a stypendyum za zapłatę lub wynagrodzenie tej czynności: w przeciwnym bowiem razie zachodziłaby symonia, najostrzej w prawie kościelnem zabroniona. Według tegoż prawodawstwa stypendyum mszalne (jak tego zresztą dowodzi historya i etymologia) jest jałmużną dobrowolną, ofiarowaną kapłanowi w tym celu, aby według intencyi ofiarującego Mszę św. odprawił. Przyjmujący stypendyum jest wprawdzie w sumieniu obowiązany przez siebie, lub przez kogo innego zadosyć uczynić woli ofiarującego, ale do tego prawem świeckiem zmuszony być nie może. Stypendyum jest datkiem dobrowolnym, dający więc nie może być zmuszony do dania stypendyum; a podobne datki dobrowolne lub jałmużny według powyższego patentu nie podlegają podatkowi dochodowemu

Z

Uroczystości z okazyi jubileuszu Ojca św.

Jubileuszowa komisya centralna donosi, że w dniach 16. i 17. lutego b. r. udzieli Ojciec św. publicznego posłuchania jubileuszowym pielgrzymkom włoskim: pierwszy dzień przeznaczony dla pielgrzymów z Włoch południowych i Państwa kościelnego, drugi dla pielgrzymów z Włoch środkowych i południowych. W czasie uroczystości jubileuszowych spodziewają się w Rzymie około 300 biskupów.

Stolica Apostolska pozwoliła wszystkim Kapłanom. od swoich Biskupów aprobowanym, biorącym udział w pielgrzymce, słuchać spowiedzi, tak w czasie podróży, jako też w czasie pobytu w Rzymie — zarazem dekretem św. Officyum z dnia 18 stycznia 1893 zwolniła pielgrzymów od postu i abstynencyi w czasie podróży, i zezwoliła, aby pielgrzymi podczas pobytu w Rzymie w tym względzie trzymali się swoich praw i zwyczajów.

Wielki Wezyr zawiadomił Kardynała Sekretarza Stanu, że w imieniu sułtana przybędzie do Rzymu ks. Azarian, katolicki patryarcha ormiański, aby Ojcu św. wraz z kosztowną tabakierką złożyć życzenia z okazyi Jego jubileuszu. Patryarcha ma przywieść także wysokie odznaczenia kardynałom Ledóchowskiemu i Mocenniemu.

Nordd. Allg. Ztg. podaje, że cesarz niemiecki, Wilhelm II., celem złożenia życzeń Ojcu św., wyśle osobnego posła do Rzymu, w osobie jenerała broni, bar. de Loe. Również od cesarza Franciszka Józefa, królowej rejentki hisz-

pańskiej, króla saskiego, królowej angielskiej, księcia rejenta bawarskiego mają w tymże czasie przybyć nadzwyczajni posłowie, aby imieniem tych monarchów złożyć Ojcu św. życzenia. Rząd francuski powierzy taką samą misyę swemu stałemu zastępcy przy Watykanie, ambasadorowi hr Lefevre de Bebaine. Nowsze informacye dziennikarskie prostują te wiadomości o tyle, że te tylko dwory postanowiły wysłać nadzwyczajnych posłów na jubileusz, które stałych swych przedstawicieli w Watykanie nie mają. Inne złożą życzenia i dary za pośrednictwem stałych swych ambasadorów.

Z okazyi jubileuszu, Ojciec św. udzielił posłuchania 23. stycznia przełożonej Siótr Syońskich wraz z towarzyszkami. i opatowi Dell'Uomo, generalnemu prezydentowi Cystersów włoskich, który przybył z kilkoma innymi przedstawicielami tegoż Zakonu. Z tej samej okazyi w d. 25. stycznia odprawił Ojciec św. cichą Mszę w obec licznej reprezentacyi księży Misyonarzy i Siostr Miłosierdzia, które przyprowadziły bardzo liczny (bo do 800 osób liczący) zastęp swoich wychowanek. Po mszy św. generalny assystent całego Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo w wspaniałej przemowie złożył życzenia Ojcu św. w imieniu całego Zgromadzenia i jego zakładów: Ojciec św. w odpowiedzi podniósł wysokie zasługi, jakie obydwie instytucye św. Wincentego oddały Kościołowi i społeczeństwu, rozmawiał dłużej, tak z przełożonymi, jako też z wychowanicami, ustawionemi w długim szeregu w loży Rafaela, a wreszcie udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Rzymskie katolickie Stowarzyszenie „La Romanina“ ma w dniu jubileuszu Ojca św., na pamiątkę tej uroczystości, rozdać ubranie 100 ubogim, Stowarzyszenie zaś katolickiej włoskiej młodzieży, obchodzące w tym roku 25-letni jubileusz swego istnienia, ma z tego samego powodu w d. 26. lutego urządzić ucztę również dla 100 ubogich.

Jubileuszowa komisya wykonawcza wzywa, aby dla większego uczczenia jubileuszu Ojca św. i dla ulżenia duszom zmarłych, Kapłani w tym roku odprawili choć jedną Mszę św. za zmarłych, wierni zaś, aby w tym celu odprawili drogę krzyżową, cały różaniec, i idąc za radą spowiedników, dokonali aktu heroicznego. Wreszcie uprasza, aby w jak najwięcej miastach, o ile to jest możliwe, odbyły się na cześć Ojca św. illuminacye i inne festyny, a wierni tych miast w dniu 18 lub 19 lutego przesyłali telegramy lub adresy gratulacyjne.

Dotąd 103 miast włoskich zawiadomiło komisyę, że na cześć Ojca św. postanowiły utworzyć stałe instytucye kościelne lub humanitarne.

Z polecenia najprz. O. Generała Zakonu OO. Kapucynów w dniu 19. lutego wszyscy Kapłani Kapucyni za pomyślność Ojca św. Leona XIII. odprawiać będą Msze św. Zakon OO. Kapucynów, liczący 8.000 członków, jeden z najuboższych zakonów żebrzących św. Franciszka, we mszach świętych i ofiarowanych modłach świętych składa prześliczny dar jubileuszowy Ojcu św.

KRONIKA KOSCIELNA.

Włochy. *(Beatyfikacye).* Pierwsza z sześciu uroczystych beatyfikacyi, mających nastąpić w ciągu biskupiego jubileuszu Papieża, odbyła się dnia 22 stycznia w górnej sali w kościół zamienionej nad przysionkiem bazyliki św. Piotra. Była to beatyfikacya wielebnego sługi bożego Franciszka Ksawerego Bianchiego, Barnabity, kapłana turyńskiego ur. w Arpino w r. 1743, zmarłego w Neapolu dnia 31 stycznia 1815. Na rannej ceremonii byli wszyscy kardynałowie należący do Kongregacyi Obrzędów, jako też deputacye Barnabitów i kilku innych zakonów. Z rozkazu kardynała Alojzego Maselli, prefekta kongregacyi Obrzędów, mistrz obrzędów odczytał z ambony uroczysty dekret zawarty w apostolskiem breve. Potem odsłoniono obraz nowego błogosławionego, a ksiądz Sanminiatelli Zabarella, arcybiskup tytularny tyaneński, okadzał kadzielnicą relikwię jego i obraz, i odmówiwszy odpowiednie modlitwy odprawił uroczystą sumę. O 3ciej zaś popołudniu przybył Ojciec św. z całym swoim dworem do górnego kościoła i modlił się 3 kwandranse przed obrazem bł. Bianchiego, poczem postulator sprawy i inni jej obrońcy składali mu dary. Podobna uroczystość odbyła się w dniu 29. stycznia ku czci Wiel. Sługi Bożego Gerarda Maiella, Redemptorysty, który został również zaliczony w poczet Błogosławionych.

— *(Msgr. Satolli delegatem dla Stanów Zjednoczonych).* Delegatem Ojca św. dla Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej został zamianowany msgr. Franciszek Satolli, tyt. arcybiskup Lepanto. Jakkolwiek między Stanami Zjednoczonymi a Stolicą apostolską nie ma żadnych stosunków, przecież rząd amerykański uznał Monsignora Satollego za legata a gremium obcych ambasadorów i posłów uznało go za swego członka.

— *(Odznaczenie dla Rossiego).* Z Petersburga otrzymał wielką wstęgę polskiego orderu Stanisława sławny archeolog, dziejopisarz i badacz katakumb, Jan de Rossi, któremu p. Izwolskij doręczył ją w tych dniach.

— *(Nabożeństwa żałobne.)* W kościele al Gesu odprawiono żałobne nabożeństwo za ś. p. Kard. Lavigerie w dniu 20 stycznia, następnego zaś dnia, jako w setną rocznicę ścięcia Ludwika XVI., króla francuskiego, odprawionem zostało za jego duszę uroczyste nabożeństwo w bazylice watykańskiej w kaplicy N. P. Bolesnej.

Lwów. *(Obchód jubileuszu Ojca św.)* Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze *Gazety*, zawiązał się we Lwowie komitet obszerniejszy dla uroczystego obchodu jubileuszu Ojca św. w naszem mieście. W skład komitetu wchodzą wybitne osobistości ze wszystkich warstw społeczeństwa. Protektorat duchowny nad obchodem przyjął Najprz. nasz Arcypasterz, zaś książę marszałek Eustachy Sanguszko objął honorowe przewodnictwo. Dla ułożenia programu obchodu wybrano komitet ściślejszy z ks. Pawłem Sapiehą na czele: program ten był przedmiotem narad ogólnego zebrania komitetu obszerniejszego, które się odbyło dnia 3. b. m. w sali obrad Wydziału krajowego. W zastępstwie ks. Pawła Sapiehy, bawiącego przy ciężko chorym bracie, przewodniczył obradom prof. dr. Roman Pilat. Obecnych było około 50 członków komitetu.

Po zdaniu sprawy z audencyi udzielonej delegatom komitetu przez trzech arcypasterzy, przedstawiony został zgromadzonym program jubileuszowego obchodu, którego datę oznaczono na 18 lutego wieczorem lub 19 w południe. Referent komitetu ściślejszego ks. Gnatowski zaznaczył następnie, że dla krótkiego czasu komitet wykonawczy nie może przedstawić dokładnego programu wszystkich objawów hołdu, którymi społeczeństwo nasze może i zapewne zechce uczcić papiezki jubileusz. Jedne z tych objawów mające na celu utrwalenie pamięci jubileuszu w sposób dla Kościoła i narodu najkorzystniejszy wymagają głębszego i wszechstronnnego wystudyowania; będą też przedmiotem badań i narad komitetu jubileuszowego, który ma nadzieję, iż z odpowiednimi wnioskami później publicznie wystąpi. Komitet spodziewa się, że odbędzie się także druga serya podobnych objawów manifestacyi równoległej i równoczesnej z głównym obchodem 18 lub 19 lutego. Komitet nie uważa się za uprawnionego do wywierania pod tym względem jakiejkolwiek presyi na czynniki decydujące w różnych kołach i sferach, na podstawie jednak dochodzących do niego odgłosów opinii publicznej oczekiwać należy, że manifestacye takie przez różne instytucye urządzone zostaną. Pożądanemi byłyby zwłaszcza nabożeństwa i świeckie uroczystości po szkołach niższych i średnich, niemniej jak i odczyty w stowarzyszeniach mających chrześcijański charakter. Profesor Thullie delegowany przez komitet do prezydenta miasta Mochnackiego zawiadomił o przyjęciu zaproszenia do udziału w komitecie i wyraził nadzieję, że stołeczne miasto uświetni obchód jubileuszowy imponującą manifestacyą. Po podniesieniu przez przewodniczącego sprawy adresu do Ojca św., mającej być zreferowaną na jednej z następnych sesyi, zaproponował prof. Balasits południową godzinę 19-go na uroczyste zebranie. Dr. Ostaszewski-Barański podniósł narodowy charakter jubileuszowego obchodu, a radca Leon Syroczyński wyraził życzenie przyciągnięcia szerszych sfer miejskich, zwłaszcza rękodzielników, do jubileuszowego obchodu. Na wniosek radcy Łozińskiego zebranie upoważniło komitet ściślejszy do koniecznych wydatków,

a następnie uchwaliło poruczyć prezydyum wraz ze ściślejszym komitetem wykonanie jubileuszowego programu.

Piękną częścią programu będzie w przygotowującym się obchodzie jubileuszowym odczyt o Leonie XIII, który będzie mieć uproszony w tym celu prof. dr. Bronisław Dembiński. Artystycznego kierownictwa częścią muzykalną obchodu podjął się łaskawie znany zaszczytnie w naszem mieście prof. Władysław Wszelaczyński, który zapewnił sobie współudział najwybitniejszych sił artystycznych. Wszystkie towarzystwa muzyczne i śpiewackie w gronie około stu osób mają uczestniczyć w wykonaniu muzykalnego programu, zapowiadającego się nader świetnie.

W tym samym celu zawiązał się we Lwowie odrębny komitet ruski. Tenże uchwalił urządzić dnia 19 lutego w sali „Domu Narodnego" koncert jubileuszowy i wybrał osobną komisyę, której polecił przygotowanie tego koncertu i przyozdobienie sali. Przyjął także i zatwierdził adres do Ojca św. wypracowany na podstawie projektu ks. dra Bartoszewskiego przez osobną komisyę adresową, w skład której wchodzili pp.: Szaraniewicz, ks. Dolnicki, prof. Wachnianin, dr. Ogonowski, ks. Toroński i ks. dr. Bartoszewski.

— *(Towarzystwo Pań Miłosierdzia).* W rzędzie stowarzyszeń, mających na celu wspieranie ubogich, ocieranie łez i niesienie zarazem pomocy duchowej chorym ubogim, tak licznie w naszej stolicy przebywającym, piękne od dawna miejsce zajmuje Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Obejmuje ono dwa wydziały: Pań Miłosierdzia i Panien Ekonomek, a skrzętna działalność obu wydziałów około urzeczywistnienia celów Towarzystwa okazuje się wymownie ze sprawozdania za rok ubiegły 1892, które mamy pod ręką. Chorych, na których roztaczało Towarzystwo opiekę w zeszłym roku, było w łącznej liczbie 1.106; Panie należące do Towarzystwa odwiedzały ich 780, zaś Siostry Miłosierdzia 2.338 razy. Jak zbawienne owoce wydały te odwiedziny, świadczy poważna liczba 515 chorych, którzy przyjęli św. Sakramenta Pokuty i Ołtarza, z tych 53 chorych przyjęło św. Oleje. Nadto postarało się Towarzystwo o umieszczenie w zakładach humanitarnych dzieci tych ubogich w liczbie 13, nadto rozdano im mnóstwo odzieży, bądź darowanej przez rozmaite osoby dobroczynne, bądź sporządzonej przez uczestniczki Towarzystwa najbardziej potrzebującym ubogim. Sprawozdanie podaje szczegółowo ich listę a zarazem zaznacza dary w wiktuałach złożone na rzecz chorych, zostających pod opieką Towarzystwa. Bilans końcowy wykazuje w wydziale Pań Miłosierdzia w przychodzie 7.365 złr. 23 ct., w rozchodzie 6.730 złr. 34 ct., zaś w wydziale Panien Ekonomek wynosił przychód 602 złr. 87 ct., rozchód 545 złr. 79 ct., pozostaje przeto w kasie Pań Miłosierdzia 634 złr. 89 ct., zaś w kasie Panien Ekonomek 57 złr. 8 ct. Cyfry powyższe ogólne, wyjęte z końcowego obliczenia zawartego w sprawozdaniu, okazują najlepiej, jak błogą w skutkach jest ofiarność i praca stowarzyszonych Pań i same przez się zalecają Towarzystwo całe w obec społeczeństwa lwowskiego. Więc jakkolwiek podzielamy przekonanie, że w interesie unormowania opieki nad chorymi i ubogimi, prawdziwie na to zasługującymi, pożądane byłoby zjednoczenie lwowskich Stowarzyszeń humanitarnych, życzymy Towarzystwu w obecnym jego ustroju jak najobfitszego w dalszej przyszłości powodzenia.

— **(Pielgrzymka polska do Rzymu).** *Przegląd* zamieszcza następujące ogłoszenie. Na mocy polecenia JE ks. kardynała Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego, mam zaszczyt upraszać Szan. Redakcyę o podanie do publicznej wiadomości, że pielgrzymka polska do Rzymu na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII. wyruszy z Krakowa mniej więcej dnia 5 kwietnia rb. po południu. Na ten bowiem czas toczą się układy z kolejami żelaznemi tak austryackiemi jak i włoskiemi.

Pielgrzymi zatrzymają się jeden dzień w Padwie, jeden dzień w Lorecie i jeden dzień w Asyżu. W Rzymie zabawią dni dziesięć, tj. od 10 kwietnia rano do 19 kwietnia wieczorem. Z powrotem pojadą przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę i Wiedeń z prawem zatrzymywania się w tych miastach tak długo, aby cała podróż od dnia wyjazdu aż do powrotu do Krakowa wyniosła dni 60. Z Rzymu przysługuje im prawo zrobić wycieczkę do Neapolu za połowę ceny jazdy. Oraz mogą w północnych Włoszech za połowę ceny zwiedzić Medyolan i Turyn.

Ceny jazdy z Krakowa do Rzymu, jak wyżej, i z powrotem do Krakowa będą mniej więcej takie: I. klasa 110 zł. II. klasa 80 zł., III. klasa 50 zł.

Bliższe warunki po ukończeniu umowy z kolejami będę miał zaszczyt cokolwiek później podać do publicznej wiadomości.

Tenczynek p. Krzeszowice 3. lutego.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński.

Tarnów. Co do sposobu, w jaki ma się obchodzić w kościołach dyecezyi tarnowskiej jubileusz biskupi Ojca św., wydał N. ks. Biskup rozporządzenie następującej treści:

1) W zapustną niedzielę rządca parafii zapowie ludowi zbliżający się dzień jubileuszu, oraz wezwie wiernych do odprawienia spowiedzi i przyjęcia komunii św. na intencyę Dostojnego Jubilata, jakoteż do jak najliczniejszego zgromadzenia się w kościele w tym dniu na uroczyste nabożeństwo.

2) W wilię tego dnia ma się od 4. godz. po poł. dzwonić przez pół godziny we wszystkie dzwony; poczem zgromadzeni przed wystawionym Najśw. Sakr. w monstrancyi odmówią za Ojca św. 3. część Różańca z Litanią lor. zakończoną suplikacyami, błogosławieństwem i aspersyą.

3) W sam dzień 19. lutego uroczysta suma *coram exposito Ssmo* z kazaniem, w którem kaznodzieja ma wskazać na szczytne zaloty i znamienite cnoty Ojca św., jego życie ascetyczne, gorącą pobożność do N. M. P., jego nadzwyczajną pracę, mądrość nie pospolitą, z jaką rozstrzyga trudne kwestye obecnych czasów i stosunków. Po sumie suplikacye, *Te Deum* z modlitwą dziękczynną w konkluzyi.

4) Gdzie są Czytelnie ludowe lub kółka rolnicze ma być w tym dniu po nieszporach urządzony odczyt popularny tak w ogóle o papieżu, jego godności i urzędzie, jak w szczególności o Leonie XIII.

Nadmienić w końcu wypada, że dotąd na dar jubileuszowy dla Ojca św. zebrano w dyecezyi 3842 zł. 85. ct.

Przemyśl. Z okazyi jubileuszu Ojca św i 100-tnej rocznicy drugiego rozbioru Polski utworzył się w Przemyślu komitet celem wybudowania kościoła i erygowania parafii na Zasaniu, oddzielonem rzeką od miasta.

Wielkopolska. *(Jubileusz Ojca św.)* W Poznaniu odbędzie się dnia 9 lutego b. r. walny wiec ziemian z W. Księstwa Poznańskiego w celu naradzenia się nad sposobami uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Odezwę zapraszającą na wiec podpisało kilkuset najpoważniejszych i najwybitniejszych przedstawicieli ziemian z Poznańskiego.

Węgry. (*Wręczenie zuchetto kardynalskiego).* Zeszłej niedzieli dnia 24. stycznia odbyło się w pałacu prymasowskim w Budapeszcie uroczyste wręczenie *zuchetto* nowemu kardynałowi. ks. Prymasowi Klaudyuszowi Vaszaremu. Przy tej uroczystości był obecny Arcyksiążę Władysław, kilku Biskupów i prałatów, liczni przedstawiciele miasta i deputowani. Ablegat papieski hr. della Porta Rhedioni Carrara wszedł w pełnej gali, w złocistym hełmie na głowie do sali recepcyjnej w towarzystwie bogato przybranego huzara prymasowskiego, który niósł na purpurowej poduszce zuchetto. W krótkiem przemówieniu, wypowiedzianem we włoskim języku, złożył Ablegat życzenia, by dostojny kardynał — prymas mógł w najdłuższe lata dzierżyć nową godność dla dobra swych wiernych. Włożywszy podane sobie zuchetto na głowę, złożył następnie ks. kardynał w odpowiedzi gorące dzięki Ojcu św. i zaznaczył swe dla kościoła uczucia: *Pati, mori possum, sed fidem negare non possum.* Tem hasłem kardynalskiem zakończyła się ta piękna uroczystość.

— Wydział teologiczny uniwersytetu peszteńskiego nadał ks. kardynałowi-prymasowi Vaszaremu stopień dr. św. teologii *honoris causa.*

Wiedeń. *(ks. kardynał Galimberti).* W skutek wywyższenia do godności kardynalskiej ustąpi niebawem ks. pronuncyusz Galimberti ze swej posady we Wiedniu. W uznaniu zasług położonych dla dobra kościoła i państwa na tej posadzie ozdobił go Naj. Pan wielkim krzyżem orderu św. Szczepana. Wręczenie tej wysokiej odznaki i niezwykłego wyszczególnienia za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych odbyło się nader uroczyście.

— (*Wręczenie biretów kardynalskich.*) Dnia 1. b. m. przed południem wręczył Naj. Pan ze zwykłą w podobnych wypadkach uroczystością birety kardynalskie nuncyuszowi papieskiemu ks. Galimbertiemu i prymasowi węgierskiemu ks. Vaszaremu, w obecności gwardzistów, ablegatów papieskich, dygnitarzy dworskich i Ministrów. Wieczorem odbył się w sali marmurowej zamku cesarskiego obiad na cześć nowych kardynałów, w którym wzięli udział: ks. kardynałowie Gruscha, Galimberti i Vaszary, Ministrowie hr. Kalnoky, Wekerle i Tisza, dostojnicy dworscy, ablegaci i gwardziści papiescy oraz wielu innych świeckich i duchownych dostojników.

Morawa (*Konsekracya i intronizacya nowego Księcia [illegible]pa*). Prekonizowany na konsystorzu papieskim dnia 16 stycznia nowy książę-arcybiskup ołomuniecki ks. dr. Teodor Kohn przyjął konsekracyę dnia 5. lutego, intronizacya zaś odbędzie o tydzień później. Rezydencyę swą zajmie nowy dostojnik kościelny dnia 25 b. m. Tak podaje *Gazeta Ołomuniecka*

Francya. (*Wręczenie biretów kardynalskich*). Nowi dwaj purpuraci francuzcy, arcybiskupi z Rouen i Tours, kreowani kardynałami na ostatnim konsystorzu, otrzymali dnia 2. lutego z rąk Carnota birety kardynalskie ze zwykłym przy podobnej sposobności ceremoniałem i całą uroczystością. Przemówienia obu dygnitarzy, jakoteż odpowiedź prezydenta republiki, nacechowane wzajemnym szacunkiem, zastosowane były do okoliczności i do znaczenia tej godności.

Francya. (*† ks. kard. Foulon*). D. 25 stycznia b. r. zakończył żywot doczesny, pełen zasług przed Bogiem i ojczyzną, prymas Francyi, arcybiskup lyoński, ks. kardynał Foulon. Był to kapłan czczony w całej Francyi, a osobliwie w Paryżu, którego był dzieckiem. Przez lat 15 zasiadał na stolicy biskupiej w Nancy, którą objął po ks. kardynale Lavigerie. Gdy po wojnie w r. 1870 część dyecezyi w Nancy odpadła do Niemiec, ks. Foulon ognistymi listami pasterskimi starał się utrzymać patryotyzm francuzki między Duchowieństwem pod zaborem niemieckim. Za to wytoczyły mu sądy niemieckie proces, i skazały go w zaoczności na 2 lata więzienia. W r. 1882 został ks. Foulon arcybiskupem w Besançon, gdzie z własnych funduszów wybudował prześliczną bazylikę. Arcybiskupem lyońskim został w r. 1887, a kardynałem w r. 1889. Kochał on bardzo swe miasto rodzinne, i kilka razy na miesiąc przyjeżdżał do Paryża, i zamieszkiwał skromny pokoik w seminaryum św. Eustachego, który był stale dla niego rezerwowany. Ilekroć ks. Foulon był w Paryżu, posyłali mu prezydent Carnot i ministrowie zaproszenia na obiady, ks. Foulon jednak nigdy z nich nie korzystał, lecz wolał spędzić kilka godzin na pogawędce z jakim ubogim proboszczem lub wikarym.

Szwajcarya. (*Uniwersytet kat. we Fryburgu*). Hojnymi zapisami wspaniałomyślnych dobrodziejów i składkami świata katolickiego utworzony uniwersytet katolicki we Fryburgu szwajcarskim rozwija się coraz pomyślniej. W bieżącym roku szkolnym jest na nim imatrykulowanych 173 słuchaczy, z tych przypada 83 na wydział teologiczny, 71 na prawny a 33 na filozoficzny. Pod względem narodowości jest w tej liczbie 105 słuchaczów rodowitych Szwajcarów, z cesarstwa niemieckiego 35 (20 teologów 5 jurystów, 10 filozofów), z innych krajów zagranicznych 33 słuchaczy, (między nimi 13 Bułgarów). Wydziału medycznego uniwersytet dotąd jeszcze nie posiada, ale skrzętne starania dotąd rozwinięte pozwalają się spodziewać, że i w tym kierunku przyszłość okaże sie łaskawą. Urządzona w tym celu loterya przynieść ma znaczne dochody. Krąży jednak obecnie pogłoska, że nie mniej jak 40 procent czystego zysku z loteryi urządzonej na rzecz wzniesienia kliniki dla uniwersytetu, a więc kwota przenosząca 2 miliony franków, ugrzęzła w kieszeniach przedsiębiorców a więc przepadła dla pożytecznej sprawy. Należy się spodziewać, że rząd kantonu fryburskiego postara się, by ta pogłoska okazała się przesadną.

— (*Pielgrzymka*). Wezwanie do udziału w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu znalazło nader miły oddźwięk w Watykanie. Przez wzgląd na zamierzoną pielgrzymkę szwajcarską odłożono w Rzymie termin beatyfikacyi Wiel. Sługi bożego Bernona z [illegible]any, misyonarza i męczennika, rodowitego Szwajcara pochodzącego z Tessyny. Termin pierwotny był 5. marca, otóż przeniesiono go na czas od 16 kwietnia do 6 maja z umysłu dlatego,* by w tej uroczystości wziąść mogli udział szwajcarscy pielgrzymi, naówczas mający być w Rzymie.

Włoskie pismo w obronie Polski. Moskale starają się pieniądzmi ująć sobie prasę europejską, ażeby nie pisała nic o prześladowaniu Polaków i religii katolickiej. We Włoszech mnóstwo już pism potrafił Izwolskij usposobić nieprzychylnie dla Polski i kupić ich milczenie, mimo to mamy tam jeszcze życzliwych przyjaciół, miłujących prawdę i gardzących rosyjskimi rublami. W Rzymie wychodzi dwutygodnik p. t. *Diritto di Roma*, który stale informuje swoich czytelników o bezprawiach, dokonywanych przez rząd rossyjski na Polsce. Ztąd oddawna było *Diritto di Roma* solą w oku rządowi rossyjskiemu, który postanowił zdobyć i to jeszcze, bodaj czy nie jedno z ostatnich pism, dochowujących nam wiernie sympatyi, jaką darzyła nas ongi cała Europa. Izwolskij zabrał się zręcznie do dzieła, wysyłał swoich zauszników do redaktorów *Diritto di Roma*, i nakoniec ofiarował 10.000 franków za milczenie o Polsce. Przerachował się jednak, gdyż zacny organ włoski z oburzeniem odtrącił od siebie propozycyę. Uczciwy ten postępek zasługuje na najgorętsze uznanie. *Przegląd*, który tę wiadomość podaje, uważa, że powinno się dać dzielnemu pismu włoskiemu jakiś dowód, że jego czyn odbił się w Polsce sympatycznem echem. Sądzi przeto, że byłoby dobrze, ażeby osoby, rozumiejące po włosku, zaprenumerowały *Diritto di Roma*, tem bardziej, że prenumerata roczna jest bardzo nizka, bo wynosi 10 franków. Pieniądze zagranicznym przekazem należy posłać pod następującym adresem „All' Amministrazione di *Diritto di Roma*, via Borgognona, n. 47 Roma (Italia).

Swieżo właśnie tenże sam dziennik ogłosił ciekawy list z Krakowa o moskiewskim projekcie utworzenia prawosławnej polskiej cerkwi, zachowując polszczyznę, i zastępując nią łaciński obrządek. Szatański ten pomysł wielkie tu wrażenie sprawił, ale Izwolskij stanowczo temu, jak zapewniają, zaprzeczył przed kardynałem Rampollą, nazywając tę wiadomość, równie jak opis rzezi w Sledzianowie, polskiemi bajkami dla przeszkodzenia francuzko-rossyjskiemu przymierzu, któreby zgniotło potrójne przymierze, i przywróciło Papieżowi monarszą jego władzę (*sic*). Domaga on się obecnie nowej encykliki papieskiej do Biskupów naszych pod rossyjskim zaborem, potępiającej „polskie marzenia", i nakazującej bezwarunkowe posłuszeństwo najazdowi, ale ani wątpić, że uczony, świątobliwy i szlachetny Leon XIII. nie da się usidlić rossyjskiej intrydze. Ważna to chwila, bo Rossya bezpośrednio, a Francya pośrednio, nawet w Watykanie, uwzięły się przeciwko Polakom i Polsce.

Sprawozdanie

z posiedzenia Wydziału lwowskiego Towarzystwa „Bonus Pastor" z d. 24. stycznia 1893.

Pod przewodnictwem przew. ks. infułata dra L. Jurkowskiego odbyło się w pomieszkaniu tegoż posiedzenie, na którem sekretarz zdał sprawę z czynności Towarzystwa z r. 1892, i przedłożył Wydziałowi sprawy, które w roku bieżącym wpłynęły do załatwienia, a mianowicie:

W roku zeszłym urządził Wydział rekolekcye parafialne w Siemianówce, również postarał się o urządzenie rekolekcyi dla Kapłanów w klasztorze OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, u OO. Jezuitów w Chyrowie, Czerniowcach i Tarnopolu. Dalej udzielił Wydział zapomogi na rekolekcye parafialne w Rożniatowie, i na budowę kaplicy, w Dołhem, parafii Wojniłowskiej.

Na r. 1893 uchwalił Wydział dopomódz przew. księżom proboszczom w Zastawnie, Łyścu i Toporowie do urządzenia misyi parafialnych w tychże miejscowościach. Również upoważnił podpisanego sekretarza Towarzystwa, do poczynienia zawczasu kroków, aby także w bieżącym roku w kilku rozmaitych miej-

scowościach urządzone były rekolekcye dla p. t. Duchowieństwa archidyecezyi lwowskiej.

Ze smutkiem jednak skonstatował Wydział, że w roku zeszłym ledwie piąta część członków dawnych przysłała swoją wkładkę 4 złr., a składek parafialnych prawie całkiem zaniechano — gdyby tak dalej miało być, to nasze Towarzystwo musiałoby upaść już dla samego braku funduszów, gdyż starzy członkowie wymierają, a młodsi Współbracia nie wstępują do Towarzystwa. Nie dajcie wiel. Bracia upaść naszemu Towarzystwu po 14-letniem istnieniu, bo upadek ten świadczyłby bardzo źle o naszej gorliwości w sprawach tak ważnych, jak te, dla których się to Towarzystwo zawiązało.

Upraszamy przeto dawnych p. t. członków, aby zaległe wkładki przysłać raczyli na ręce skarbnika ks. Jana Stopczyńskiego, dyrektora szkoły Benedyktynek łacińskich we Lwowie — aby też urządzili przynajmniej jedną składkę na rok w swoim kościele na cele naszego Towarzystwa. Dalej zapraszamy młodszych Współbraci Kapłanów, aby przez przysłanie wkładek pod powyższym adresem przystąpili do Towarzystwa, i umożliwili nam rozszerzenie jego działalności. Za zmarłych członków raczą p. t. Współbracia odprawić Mszę św.

Ks. Zygmunt Gorazdowski
sekretarz Wydziału.

Ks. dr. Ludwik Jurkowski
prezes Tow.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Mianowany: ks. Niemczyk Jan, pomocnikiem katechety przy gimnazyum w Stryju.

Prezentę na probostwo *reg. collat.* w Kossowie otrzymał ks. Borkowski Karol, kooperator w Sokalu.

Przeniesiony: O. Czesak Jan, z zakonu OO. Dominikanów, do Potoka złotego na kooperat. przy tamtejszej parafii.

Zmarł: ks. Nikiel Wojciech d. 3. lutego w Ottynii, ur. 1861, ord. 1888.

Dyecezya przemyska.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Woli Zarczyckiej otrzymał d. 7. lutego ks. Józef Gryziecki z Gniewczyny

Przeniesiony w stan spoczynku ks Maryan Podgórski, proboszcz w Woli Zarczyckiej.

Mianowany administratorem w Rosembarku ks. Antoni T[illegible] miejscowy kooperator.

Zmarł: d. 1. lutego ks. Antoni Banasz, prob. w Rosembarku.

Dyecezya tarnowska.

Zmarli: w Tarnowie d. 30. stycznia, opatrzony śś. Sakramentami, ks. Franciszek Tokarski, jubilat, były proboszcz w dyecezyi przemyskiej, który po zrezygnowaniu z beneficyum osiadł tu u swoich krewnych, i tu zakończył doczesną swoją pielgrzymkę w 83 roku swojego życia, a w 53 kapłaństwa. — W tym samym dniu zmarł w Bochni ks. dr. Jan Turley, były profesor teologii dogmatycznej w seminaryum dyecezyalnem, potem proboszcz w Porąbce uszewskiej, który w skutek ciężkiej i nieuleczalnej choroby zmuszony był podać się na deficyenturę, i otrzymawszy takową, zamieszkał w Bochni, gdzie zamknął swoje oczy w 69 roku życia w 33 kapłaństwa.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej posługi memu drogiemu ojcu Stanisławowi składam najserdeczniejsze podziękowanie: Wiel. ks. kanonikowi Edwardowi Szerszeniowi, wiel. ks. Maryanowi Spolskiemu, przełożonemu klasztoru OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, wiel. ks. Edwardowi Gajowemu, Zgromadzeniu Księży kanoników regularnych, wiel. Duchowieństwu, tak świeckiemu, jako też i zakonnemu, wielm. doktorowi Skakalskiemu, wielm. burmistrzowi Kleinowi, naczelnikowi straży pożarnej p. Bilińskiemu, i wszystkim znajomym. Niech Bóg wam wszystkim odpłaci!

Podgórz d. 21. stycznia 1893.

Syn
ks. Alojzy Bilski
z zakonu OO. Karmelitów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.